

Podobne akcje były jednak — jak pamiętamy — prowadzone już wielokrotnie. Żadna nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. W świetle tych doświadczeń staje się oczywista błędność prowadzonej w minionych latach polityki kryminalnej. Cechowała ją — i wbrew doświadczeniom dotychczasowym nadal cechuje — głęboka wiara w skuteczność wysokich kar (w szczególności kary pozbawienia wolności) jako uniwersalnego panaceum na wszystkie objawy społecznej patologii — chuligaństwa i kradzieży mienia społecznego, alkoholizmu i marnotrawstwa w gospodarce. Przepisy nowego kodeksu wykroczeń wskazują, że uwierzono nawet w możliwość zwalczania prostytucji drogą stosowania sankcji.

Taka polityka przyniosła określone skutki: wzmoczeniu represji towarzyszy narastająca fala przestępczości. Ilość osób skazanych przez sądy za wszelkiego rodzaju przestępstwa na każde 100 000 dorosłej ludności kraju (dla celów porównawczych przytaczamy dane za rok 1968) wynosi u nas 1 067, podczas gdy np. w Czechosłowacji — 465, we Francji — 757, we Włoszech — 345. Liczba więźniów obliczona dla tego samego wskaźnika (100 000 dorosłych) sięga w Polsce 332 osób, w Czechosłowacji — 112, we Francji — 214, we Włoszech — 106. Tak więc na każdy 1 000 pełnoletnich obywateli kraju więcej niż trzech przebywa stale w więzieniu. (Wszystkie przytoczone tu wyliczenia zaczerpnięte zostały z oficjalnych roczników statystycznych). Są to liczby na ogół niespotykane w Europie. Wskazują one, że nasz system karny jest głęboko anachroniczny i wymaga szybkiej zmiany. Wymaga zmian nie tylko dlatego, że zaprzecza zasadom humanitaryzmu, ale przede wszystkim z tej przyczyny, iż jest społecznie nieprzydatny a nawet szkodliwy. Rodzi on bowiem trojakiego rodzaju ujemne skutki.

Po pierwsze — poprzez stałe przeludnienie więzień uniemożliwia się wszelką rzeczywistą resocjalizację skazanych. Zatłoczenie naszych zakładów karnych nie tylko niweczy wszelkie zabiegi reedukacyjne wobec więźniów, ale uniemożliwia nawet skuteczną kontrolę ze strony administracji. Wynikiem tego jest swoista „samorządność”, której normy narzucają ogółowi więźniów najgłębiej wykołejeni przestępcy. O panujących w zakładach karnych stosunkach świadczyć może ilość samookaleczeń wśród więźniów, która wyraża się każdego roku tysiącami wypadków i w ciągu ostatnich czterech lat wzrosła o 100 %. W takiej sytuacji więzienia stają się ogniskami demoralizacji, mimowolnymi producentami jednostek spaczonych psychicznie i moralnie, pomnażających i tak już liczne środowiska społecznego marginesu.

Po drugie — zasada stosowania surowych sankcji pozbawie-